

Krzysztof Kościuszko
ORCID: 0000-0003-4474-2885

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
(emerytowany profesor)

University of Warmia and Mazury in Olsztyn
(retired professor)

MOTYWY KANTOWSKIE W FILOZOFII WITKACEGO

Kantian Motifs in Witkacy's Philosophy

Słowa kluczowe: analityczność–syntetyczność, a priori–aposteriori, euklidesowość–nieeuklidesowość, Husserl, Kant, transcendentalizm, metafizyka

Key words: analytic–synthetic, a priori–aposteriori, Euclidean–non-Euclidean, Husserl, Kant, transcendentalism, metaphysics

Streszczenie

W artykule porównuję filozofię Witkacego z filozofią Kanta w perspektywie tego, co analityczne i syntetyczne, a priori i aposteriori, euklidesowe i nieeuklidesowe. Promuję tezę, wg której system metafizyczny Witkacego jest odmianą transcendentalizmu.

Abstract

In the article I compare Witkacy's philosophy with Kant's philosophy from the perspective of what is analytic and synthetic, a priori and aposteriori, Euclidean and non-Euclidean. I promote the thesis according to which Witkacy's metaphysical system is a variety of transcendentalism.

W pracy prezentuję refleksje związane z obecnością poglądów Immanuela Kanta w filozoficznej twórczości Stanisława Witkiewicza. Te refleksje są próbą rekonstrukcji poglądów autora *Zagadnienia psychofizycznego*, próbą hermeneutyczną. Gdyby rękopisy Witkacego nie uległy wojennym zniszczeniom, praca wyglądałaby inaczej.

W filozoficznej twórczości Witkacego występuje sporo motywów kantowskich, np. przekonanie, że matematyka ma charakter syntetyczny, a nie analityczny, ale z kolei antykantowskie jest podanie w wątpliwość aprioryzmu zdań matematycznych. Czy zdaniom matematycznym przysługuje absolutne a priori czy względne (tj. czy matematyka składa się ze zdań absolutnie koniecznych czy też względnie koniecznych)?

Analityczność–syntetyczność. A priori–aposteriori

O tym, że Witkacy nie akceptował tezy o analitycznym charakterze matematyki, wiemy choćby z jego krytykowania logicyzmu Rudolfa Carnapa. Gdyby matematyka była zbiorem zdań analitycznych, nie rozwijałaby się, nie byłoby w niej przyrostów nowej wiedzy. Bo cóż oznacza „zdanie analityczne”? Jest to termin wieloznaczny. Oznacza – zgodnie z rozumieniem Kanta – zdanie podmiotowo-orzecznikowe, w którym pojęcie orzecznika jest zawarte w pojęciu podmiotu, ale oznacza też – zgodnie z interpretacją Carnapa – cechę zdań, które są prawdziwe jedynie na mocy znaczeń terminów w nich zawartych. Oznacza np. cechę zdań matematycznych wywiedzionych z aksjomatów, bo znaczenia udowodnianych twierdzeń są zawarte w znaczeniach aksjomatów określających takie pojęcia jak: liczba naturalna, następnik, dodawanie i mnożenie. Same aksjomaty pojmujemy jako zamaskowane definicje terminów w nich występujących. Oczywiście analitycznie myślący przedstawiciele neopozytywizmu nie uważali, że analityczne twierdzenia matematyczne mogą być zrewidowane w konfrontacji z doświadczeniem, bo przecież według nich te twierdzenia nic nie mówią o faktach, nie są w szczególności uogólnieniem ilościowych faktów empirycznego świata – są one po prostu analizą tego, co zawarte jest w aksjomatach, a same aksjomaty mogą być ustalane bez powiązania matematycznych symboli ze światem zewnętrznym i z podmiotami ich używającymi. Znaczenia matematycznych znaków są określone jedynie przez ich rolę w matematycznym wnioskowaniu – neopozytywiści uwzględniali więc jedynie znaczenia inferencjalne, z czym Witkacy nie mógł się zgodzić. Nie można wg niego lekceważyć problemów semantycznych, tj. nie uwzględniać znaczeń pozainferencjalnych. Nie powinno się też rozstrzygać problemu istnienia, wzgl. nieistnienia jakiegoś rodzaju liczb wyłącznie wewnątrz danego języka matematycznego. Pytanie o ontologiczny status liczb (pytanie zewnętrzne w stosunku do danego języka matematycznego) wcale nie jest bezsensowne (Witkiewicz 2014: 482–489).

Motyw kantowski u Witkacego polega na tym, że nie akceptował on logistycznego określenia aksjomatów nieodwołującego się do żadnego pozaaksjomatycznego modelu (do jakiejś realnej czy idealnej struktury) albo nieposiadającego jakiejś intuicyjnej genezy. Witkacy nie akceptował też ujęcia danego systemu matematycznego jako rozbudowanego

układu konwencji, które miałyby być dowolnie dobierane bez jakiegokolwiek związku ze światem zewnętrznym czy wewnętrznym. Witkacy zgodziłby się ewentualnie na taką wersję konwencjonalizmu, w której konwencje są ustalane przy uwzględnieniu jakichś wewnętrznych intuicji i w związku ze strukturą świata zewnętrznego – tego typu podejście nazywał ontologizacją konwencjonalizmu. Dokonując wyboru między aksjomatami różnych systemów geometrycznych, powinniśmy kierować się albo kantowską intuicją geometryczną, albo „prawdziwością” tych aksjomatów, tj. stopniem zgodności danej zaksjomatyzowanej geometrii z przestrzenią fizyczną. Nie powinniśmy kierować się – tak jak to zachodziło w przypadku neopozytywistów – jedynie kryterium niesprzeczności twierdzeń geometrycznych. Jeśli systemy matematyczne są jedynie konwencjami pozbawionymi wszelkiego odniesienia do zewnętrznego świata, to nie da się przerzucić pomostu między matematyką a światem fizyki. Abstrakcyjne treści abstrakcyjnych systemów matematycznych mogą się odnosić do bardzo wyidealizowanych struktur liczbowych i geometrycznych, ale wg Witkacego nie są one pozbawione bardzo pośredniego odniesienia do rzeczywistości zmysłowej; gdyby nie było takiego odniesienia, matematyka byłaby nauką o fikcjach. Właśnie dlatego abstrakcyjne treści mogą mieć zastosowanie do ontologii bardziej konkretnych, zakładanych przez nauki przyrodnicze. A więc analityczność systemów matematycznych jest tylko częściową prawdą o matematyce. Zdania matematyki – jako zdania analityczne powiązane z abstrakcyjnymi ontologiami – mówią coś o świecie zewnętrznym. Nie znaczy to, że Witkacy w ogóle odmawiał sensowności perspektywie analitycznej. Każde zdanie syntetyczne można wyrazić w postaci zdania analitycznego i na odwrót. Każde zdanie prawdziwe na mocy definicji może być zdaniem prawdziwym na mocy zgodności z empirycznymi faktami.

W duchu Kanta Witkiewicz będzie nastawiony antyanalitycznie, będzie przekonany, że matematyka jako wiedza syntetyczna jest wiedzą rozwijającą się poprzez przyrosty coraz nowych treści; że ma ona przed sobą twórcze, nieprzewidywalne możliwości niedające się wydedukować analitycznie z aksjomatów (Witkiewicz 1978: 214–215). Myślał podobnie do Kanta, wg którego zdanie arytmetyczne $7+5=12$ nie jest zdaniem analitycznym, bo wynika właśnie z intuicji dodawania, która dokonuje syntezy 7 jednostek z 5 jednostkami, tworząc coś nowego, a mianowicie 12 jednostek. Powyższe zdanie arytmetyczne wcale nie wynika ani z analizy liczby 7, ani z analizy liczby 5.

Witkiewicz myślał też podobnie do kantysty Henri Poincarego, wg którego realizacja logistycznego programu upodobniłaby matematykę do jednej wielkiej tautologii, a zarazem antycypował twierdzenie Kurta Goedla, wg którego aksjomatyzacja formalnej arytmetyki nie prowadzi do wydedukowania wszystkich prawd arytmetyki. Odwołując się do współczesnej terminologii, można by powiedzieć, że wg Witkacego nie da się komputerowo zmechanizować tworzenia nowych twierdzeń. Komputer nie zastąpi intuicji i twórczych pomysłów. Prawda nie pokrywa się z doskonałością maszynierii formalnego dowodzenia, nie ogranicza się do braku niesprzeczności w tej maszynierii, a jest raczej zgodnością treści aksjomatów z przedmiotowością matematyczną (rozumianą po platońsku, wzgl. nominalistycznie) – czego nie chciał widzieć konwencjonalista Carnap. Wiedzę o matematycznych przedmiotach czerpiemy z intuicji (empirycznej albo intelektualnej) i to ona stanowi podstawę naszego przekonania o prawdziwości aksjomatów; ona też realizuje kształtowanie się twórczej nowości w matematyce, prowadzi do rozwoju matematyki, do jej syntetyzatorskiej (a nie analitycznej) funkcji.

Z drugiej strony Witkacy zdawał sobie sprawę z ograniczeń związanych z powoływaniem się wyłącznie na intuicję. Istnieje cała masa matematycznych problemów, których stopień komplikacji jest tak duży, że tylko analityczne do nich podejście może być właściwą metodą ich rozwiązania (Witkiewicz 2014: 168). Jeśli jednak matematycy zbyt daleko odejdą od pojęć intuicyjnych, jeśli np. zaczną używać liczb pozaskończonych (teoria mnogości), to dojdą do twierdzeń pustych treściowo, mało konkretnych i prowadzących do antynomii (Witkiewicz 2014: 166–168).

Czy zdania matematyki są a priori? W kontrze do neopozytywistów i do Kanta Witkacy uważał, że zdania matematyczne nie są tylko a priori; jednocześnie zaś w kontrze do Johna S. Milla przyznawał im aprioryczny charakter, tj. przyznawał, że zdania te mogą wyprzedzać doświadczenie zmysłowe i że może im przysługiwać konieczność i powszechność. Tylko co to za konieczność i jaka powszechność? Zgodnie z Kantem Witkacy uważał, że matematyka jest zbiorem zdań syntetycznych a priori, ale antykantowsko dodawał, że takiego a priori, które może być jednocześnie zbiorem zdań syntetycznych aposteriori (patrz na witkiewiczowski program uprawiania filozofii matematyki (Witkiewicz 1978: 214–215)). Jeśli matematyka byłaby wiedzą syntetyczną aposteriori, to byłaby oparta na obserwacjach empirycznych, na

obserwacjach świata. Jak to możliwe, aby jednocześnie była aposteriori i a priori? Jest to możliwe, bo zdania np. arytmetyki można wyprowadzić z obserwacji empirycznych (a więc są aposteriori), ale równie dobrze można je otrzymać analitycznie, np. z definicji pojęć pierwotnych i z reguły dodawania (i innych reguł), a więc otrzymać w procesie matematycznej spekulacji a priori. Z drugiej strony chociaż wyspekulowane zdania matematyczne są dedukowalne z konwencjonalnie ustalonych aksjomatów i chociaż pozornie zdają się nie zawierać – z powodu swojej abstrakcyjności – faktualno-empirycznych treści, to odnoszą się do mniej lub bardziej konkretnych struktur ontycznych; inaczej mówiąc: chociaż są skonstruowane przed doświadczeniem empirycznym, ich treść jest w sposób bardzo pośredni intencjonalnie wycelowana w dane empiryczne. Aspekt empiryczny jest wbudowany w przedempiryczną aktywność konstruowania pojęć. Dowiadujemy się o tym w momencie empirycznego testowania zdań matematycznych, w procesie ich stosowania do przedmiotowości fizycznej. Ujmując to zagadnienie z innej strony, można powiedzieć, że stosowanie abstrakcyjno-apriorycznych reguł matematyki do świata fizyki pozwala lepiej wyjaśnić prawidłowości samego świata empirycznego, ale z kolei badanie tego świata może być impulsem do tworzenia nowych paradygmatów a priori. Na przykład o rachunku tensorowym można powiedzieć, że powstał on właśnie na zamówienie ze strony fizyki, stosując bowiem do świata empirycznego (do rozmaitych fizycznych transformacji) tradycyjną analizę wektorową, badacze natrafiali na różne fizyczne trudności, które potrafi pokonać jedynie analiza tensorowa. Na przykład mechanika ośrodków ciągłych nie może się obejść bez tensorów, np. bez tensora naprężeń. Tensory są też potrzebne w szczególnej teorii względności, w której porównujemy czasoprzestrzeń z różnych układów odniesienia – stykamy się tutaj z względnością czasu i przestrzeni. Otóż tensory pozwalają nam ująć to, co nie jest względne w pomiarach czasu i przestrzeni. Oczywiście nie wymieniam wszystkich problemów fizyki, do rozwiązania których przyczyniło się użycie tensorów, ale już te dwa przykłady ilustrują wpływ fizyki na rozwój matematyki. W tym przypadku można by mówić o aposteriorycznej genezie analizy tensorowej. Ale jest jeszcze aspekt aprioryczny w genezie rachunku tensorowego, bo zaczął się on rozwijać jeszcze przed zaistnieniem popytu ze strony fizyki. Pojęcie tensora pojawiło się a priori w związku z geometriami nieeuklidesowymi. Trzeba było wyspekulować a priori taką matematykę, która by była

zdolna do uchwycenia tego, co niezmiennie w transformacjach np. różnych współrzędnych. Tradycyjna geometria euklidesowa nie nadawała się do tego. Trzeba było stworzyć geometrię różniczkową, która mogłaby np. wyrazić krzywiznę danych linii wędrujących z jednego układu współrzędnych do drugiego. I to byłaby geneza aprioryczna jednego z działów apriorycznej matematyki. Geneza danego działu matematyki może więc być zarówno aprioryczna, jak i aposterioryczna.

W przeciwieństwie do Kanta, który w swojej analizie arytmetyki i geometrii skupił się przede wszystkim na badaniu wewnętrznej intuicji czasu i przestrzeni, Witkiewicza interesowały głównie warunki zewnątrzpodmiotowe funkcjonowania matematyki, tj. jej relacja do zastanej, nieukonstytuowanej poznawczo struktury ontycznej zewnętrznego świata. Pojęcie liczby wywodził on np. nie tylko z wewnętrznej intuicji dodawania, lecz z pojęcia wielości istnieniowej. Mówiąc najkrócej: liczba bierze się z obserwowania wielości; wielość o pewnej ilości stanowi zbiór, a zbiór jest jednością-w-wielości swoich elementów (Witkiewicz 2014: 484–485) – taka właśnie jest ontyczna geneza liczby. To witkiewiczowskie określenie zbioru jest bardzo podobne do określenia cantorowskiego opisującego każdą jedność-w-wielości jako zbiór (Murawski 1994: 157).

Albo jak wygląda ontologizacja „prostości” geometrii euklidesowej? Skąd bierze się pojęcie „prostej”? Prostość jest: 1) najkrótszą odległością między dwoma miejscami, 2) jest wynikiem obserwacji linii rozchodzenia się dźwięków i światła, 3) jest zgodna z kierunkiem siły ciężkości, 4) bierze się z obserwacji linii horyzontu. Ponadto można powiedzieć, że prostość geometrii euklidesowej bierze się z obserwacji linii „wolnej”, „bez przeszkód”, tj. linii funkcjonującej np. w próżni.

Jeśli Witkacy w kontrze do neopozytywistów uważał, że zdania matematyki nie są całkowicie a priori, bo zarówno ich geneza, jak i weryfikacja mogą być empiryczne, to znaczy, że myślał antycarnapowsko i antykantowsko, ale ten motyw antykantowski jest jednak spleciony z motywem kantowskim, bo wg Witkacego matematyka mimo swojego ewentualnego empirycznego zakorzenienia jest – w jakiejś swojej części – aktywnością a priori (aktywnością przeddoświadczalną), aktywnością konstytuującą zdania konieczne i powszechne w oparciu o intuicję nieempiryczną i abstrakcyjną spekulację¹. Moglibyśmy więc

¹ Intuicja nieempiryczna jest spleciona z empiryczną.

zadać pytanie: co to jest witkiewiczowskie a priori? Jest to a priori splecione z aposteriori, a priori empiryczne, a więc względne a priori. Zdania matematyki – jako wynik apriorycznych dedukcji i wewnętrznego konstruowania – są konieczne i uniwersalnie ważne, ale tylko w pewnych obszarach przedmiotowości empiryczno-realnej. Na przykład twierdzenia geometrii euklidesowej – jako wytwór podmiotowych konstrukcji – są a priori (przysługuje im konieczność i powszechność), ale tylko w obszarze płaskiej przestrzeni empirycznej, natomiast w obszarze empirycznych przestrzeni zakrzywionych obowiązują geometrie nieeuklidesowe. A więc w przeciwieństwie do Kanta u Witkacego możliwa jest aktywność quasi-aprioryczna, aktywność nietworząca twierdzeń absolutnie koniecznych i powszechnie ważnych, lecz twierdzenia względnie konieczne i względnie powszechne. Matematyka jest nauką częściowo a priori, ale jednocześnie jest wiedzą empiryczną, jej geneza jest aprioryczna i empiryczna zarazem. Oznacza to, że w procesie tworzenia wiedzy nie da się oddzielić elementów empirycznych od apriorycznych, np. fizykalnych faktów od matematycznego ich opracowania. To jest myśl antykantowska: wzory matematyczne są tyleż czysto matematyczne, ileż empiryczno-fizyczne. Dzięki powiązaniu matematyki z empirycznymi naukami można o niej mówić, że jest ewentualnie „prawdziwa” w klasycznym sensie, gdy zostanie stwierdzona jej zgodność z empiryczną przedmiotowością.

Euklidesowość czy nieeuklidesowość?

Witkacy częściowo zgadzał się z Kantem, że formą przestrzennej intuicji jest 3-wymiarowa przestrzeń geometrii Euklidesa, chociaż żył w czasach, w których okazało się, że do empirycznej rzeczywistości mogą się stosować również geometrie nieeuklidesowe. Co więcej wg Witkacego przestrzeń geometrii euklidesowej może stanowić punkt wyjścia dla wyprowadzenia przestrzeni nieeuklidesowych (Witkiewicz 1978: 248–249). Można więc zapytać, jak się ma ta euklidesowa intuicja do empirycznie obserwowalnych przestrzeni nieeuklidesowych? Czy to możliwe, aby fundamentem geometrii nieeuklidesowych była przestrzenna intuicja o euklidesowej strukturze, a nie wyniki pomiarów fizycznej przestrzeni? Czyżby ontyczna struktura fizycznej przestrzeni nie odgrywała tu jakiejś roli? Czy można zgodzić się z witkiewiczowskim przekonaniem – absurdalnym na pierwszy rzut oka – że fundamentem

geometrii nieeuklidesowej jest intuicja posiadająca euklidesową strukturę? O jakie ufundowanie geometrii tutaj chodzi? Czy o ufundowanie teoriopoznawcze czy o ufundowanie ontologiczne? Czy chodzi o zakorzenienie geometrii w strukturach poznawczych ludzkiej podmiotowości czy też o znalezienie związku między geometrią a strukturą samej materii fizycznej? Dlaczego Witkacy pozostał zwolennikiem Kanta pomimo tego, że za jego czasów odkrywano, że wewnętrznej intuicji euklidesowej nie musi odpowiadać euklidesowa struktura zewnętrznej przestrzeni empirycznej? Otóż za czasów Witkacego nie przeprowadzono jeszcze wystarczającej liczby pomiarów empirycznych, które mogłyby potwierdzić tezę, że przestrzenna struktura fizyczno-empirycznego świata jest strukturą nieeuklidesową. Dotychczasowe obserwacje nie były w stanie zupełnie sfalsyfikować geometrii Euklidesa. Więc to mogło być jedną z przyczyn witkiewiczowskiego obstawania przy słuszności poglądu Kanta na temat euklidesowości przestrzeni pomimo prób jej wyeliminowania. Ale w tym euklidesowym kantyzmie Witkacego dochodzi jeszcze jeden czynnik wpływający na jego rehabilitowanie euklidesowości. U Kanta przestrzeń geometrii euklidesowej, będąc warunkiem doświadczania (poznawania) świata empirycznego, nie jest jednak warunkiem poznawania rzeczy-w-sobie, której struktura przestrzenna jest nam niedostępna. Nie wiemy, jaka przestrzenność przysługuje rzeczywistości noumenalnej. Witkacy zdawał sobie sprawę, że geometria Euklidesa nie tylko nie pasuje do rzeczywistości-w-sobie, lecz że może nie pasować również do rzeczywistości empirycznej. Dlaczego jednak przyznawał teoriopoznawcze pierwszeństwo geometrii Euklidesa nad geometriami nieeuklidesowymi? Dlaczego nieeuklidesowość empirycznej przestrzeni została przez naukowców stwierdzona dopiero poprzez konstatację nieeuklidesowych dewiacji w stosunku do euklidesowego pierwowzoru? Dlaczego właśnie w stosunku do geometrii euklidesowej ustalano ewentualnie nieeuklidesowość przestrzeni fizycznej? Bo geometria Euklidesa była teoriopoznawczo pierwotna i tylko ona mogła stanowić punkt wyjścia do teoriopoznawczej dedukcji geometrii nieeuklidesowych. Nie mieliśmy i nie mamy innej geometrii poza euklidesową, na tle której moglibyśmy obserwować empiryczno-fizyczne odstępstwa od 3-wymiarowej, niezakrzywionej przestrzeni Euklidesa. Geometria Euklidesa jest teoriopoznawczo pierwotna, bo wyraża rozpowszechnioną euklidesową intuicję: zewnętrzny świat przeżywamy w trzech wymiarach niezakrzywionej przestrzeni.

Witkacy rehabilitował euklidesowość kantowskiej intuicji przestrzennej (intuicji euklidesowej) w obliczu naukowego akceptowania geometrii nieeuklidesowych i czynił to z pozycji teoriopoznawczych i swoistego transcendentalizmu, czyli ustalania warunków możliwości wiedzy nieeuklidesowej. Jednym z tych warunków jest stałe funkcjonowanie w naszej podmiotowości przestrzennej intuicji euklidesowej, a nie nieeuklidesowej, bo takiej w ogóle nie mamy. Z perspektywy epistemologiczno-transcendentalnej można by powiedzieć, że nie byłoby geometrii nieeuklidesowych bez wcześniejszego istnienia geometrii euklidesowej wraz z euklidesową intuicją.

Inaczej prezentują się te sprawy w płaszczyźnie ontologicznej. Z perspektywy ontologicznej rację mogą mieć fizycy i kosmolodzy ujmujący euklidesowość przestrzeni wszechświata (obserwowalnego wszechświata) jako graniczny przypadek nieeuklidesowych krzywizn występujących w tymże wszechświecie. Ontologicznie rzecz ujmując, możliwe są rozmaite przypadki koegzystencji przestrzeni euklidesowej z przestrzeniami nieeuklidesowymi. Witkacy opowiadał się za taką możliwością, w której całemu fizyczno-empirycznemu wszechświatowi (wszechświatowi doświadczanemu) przysługuje przestrzenność euklidesowa, natomiast nieeuklidesowe są rozmaite fragmenty tego wszechświata. A więc również w wymiarze ontologicznym Witkacy rehabilitował w pewnym sensie kantowską przestrzeń euklidesową. Witkiewiczowską hipotezę głoszącą euklidesowość totalnej przestrzeni kosmicznej (przestrzeni doświadczanej) potwierdzają wyniki badań satelity WMAP (eksplorującej wszechświat w latach 2001–2013) i satelity Planck (2009–2013), a więc Witkacy ma rację. Nauka potwierdza jego hipotezę.

Witkacy wobec psychologizmu brytyjskich empiryków

Rozpatrując szerzej obecność motywów kantowskich w twórczości filozoficznej Witkacego, trzeba uwzględnić problem transcendentalizmu. Poniżej rozwijam tezę, wg której Witkacy – pomimo utożsamienia swojego systemu z systemem metafizycznym (u Witkacego metafizyka jest wymieszana z ontologią) – był transcendentalistą. Transcendentalizm Witkacego polega m.in. na tym, że chciał on zakorzenić obiektywną wiedzę (naukę oraz metafizykę) w psychicznym życiu podmiotów

psychofizycznych usiłujących zrozumieć i wyjaśnić zjawiska obiektywnego świata. Zakorzenie obiektywnej wiedzy w psychice badających podmiotów nie oznacza uznania nauki za istność psychiczną, oznacza natomiast to, że twierdzenia nauki prezentują się nam (uobecniają się nam) w skomplikowanych mechanizmach psychicznych. Chociaż nauka jest korelatem rozmaitych procesów psychicznych, jest ona czymś transcendentnym w stosunku do nich, w stosunku do przeżyć poznawczych z nią związanych – tak jak czymś transcendentnym w stosunku do przeżyć jest poznawana struktura danego fragmentu rzeczywistości². Poznawana dana rzecz nie jest czymś psychicznym, nie jest np. postrzeganiem kompleksem wrażeniowych treści – i to pomimo tego, że George Berkeley może mieć częściowo rację, gdy utożsamia rzeczy z wiązkami wrażeń. Czyż berkeleyizm, rozwijając tę myśl utożsamienia, nie prowadzi jednak do sceptycyzmu powątpiewającego w możliwość uprawiania wiedzy a priori i czyż nie neguje możliwości istnienia metafizyki? Jeśli Witkacy nie chce uprawiać berkeleyowskiego psychologizmu, musi odróżnić rzecz poznawaną od wrażeń „konstituujących” tę rzecz. Podmiotowe warunki możliwości wiedzy muszą współgrać z odrębnymi od nich warunkami przedmiotowymi.

Witkacy jako transcendentalista szukał podmiotowych warunków możliwości wiedzy a priori, ale w odróżnieniu od Edmunda Husserla nie odnalazł ich np. w „czystym ja”. W odróżnieniu od antypsychologistycznego transcendentalizmu Husserla transcendentalizm Witkacego można by nazwać mieszkanką transcendentalizmu psychologistycznego (różnego od transcendentalizmu Heinricha Corneliusa) z transcendentalizmem antypsychologistycznym. Dlaczego? Dlatego że np. Witkacy dopuszczał z jednej strony możliwość traktowania rzeczy jako treści wrażeń, których istnienie polegałoby na byciu spostrzeganym, ale z drugiej był przekonany, że spostrzeżone własności zmysłowe nie muszą być ujmowane jako realne części spostrzeżeń; że te własności mogą

² Nie chodzi o redukowanie przedmiotowości do przeżyć (to byłby bardzo uproszczony psychologizm), ale o skorelowanie różnych rodzajów przeżyć poznawczych z różnymi rodzajami poznawanych struktur przedmiotowych. Nie chodzi ani o redukowanie przedmiotowości do podmiotowości ani podmiotowości do przedmiotowości, lecz o wzajemne przyporządkowanie: odpowiednie struktury przedmiotowe uobecniają się wyłącznie przy zaistnieniu pewnych swoistych kompleksów przeżyciowych i na odwrót – zajęcie danych zespołów przeżyć poznawczych dochodzi do głosu tylko w obecności swoistego gatunku przedmiotów. Inaczej: dana przedmiotowość jest wykrywana w specyficznych procesach poznawczych i na odwrót – dane procesy poznawcze towarzyszą okazjonalnie (w znaczeniu okazjonalizmu) poznawanemu rodzajowi przedmiotowości.

przysługiwać samym rzeczom (Witkiewicz 2002: 44), co więcej uważał, że własności zmysłowe nie są jedynymi własnościami przysługującymi rzeczywistości i że patrząc „od zewnątrz”, można rozpatrywać rozmaite obiekty świata realnego nie tylko jako wiązkę obiektywnych danych zmysłowych, lecz także jako zespół fizycznych części elementarnych (Witkiewicz 2002: 55), wzgl. zbiory transcendentno-obiektywnych monad biologicznych, niestanowiących realnego składnika przeżyć poznawczych. Z perspektywy poprawnego psychologizmu (wyznanego chociażby przez E. Macha czy brytyjskich empirystów) przyjęcie istnienia monad budujących tzw. materię martwą – jako założenie zbyt metafizyczne – było absolutnie wykluczone, ale Witkacy nie był poprawnym psychologistą.

Weźmy dla przykładu Johna Locke’a, który z góry zrezygnował z zagłębiania się w problemy metafizyczne (czy te problemy w ogóle da się rozstrzygnąć?); zajął się raczej epistemologią. Skupił się na problemie psychologicznej konstytucji naszej wiedzy – był psychologistą. Za punkt wyjścia obrał „idee”, czyli treści doznań, i to na nich miała być ufundowana cała nauka. Pojęcia logiczne, moralne i religijne miały wynikać z tego, co bezpośrednio dane w spostrzeżeniach zewnętrznych i wewnętrznych (w procesach refleksji). Jeśli wykraczamy poza bezpośrednio dane, zaczynamy uprawiać metafizykę, której tezy nie dają się empirycznie przetestować. Czy da się przetestować tezy dotyczące substancji duchowej? Nie da się, a więc te tezy są bez sensu. Podobnie jest z tezami dotyczącymi substancji cielesnej.

Z perspektywy Witkacego taki psychologizm jest nie do przyjęcia: można odrzucać pojęcie substancji duchowej, ale nie da się odrzucić pojęcia bezpośrednio danej jaźni empirycznej, której doświadczamy w refleksji (w introspekcji) równie bezpośrednio jak bólu zęba. I w ogóle, dla czego by nie uprawiać metafizyki, która by nie abstrahowała od „jakości” („jakości” Witkacy rozumiał dwojako: raz jako istności subiektywne (jako doznawane treści wrażeniowe), a innym razem jako obiektywne własności rzeczy) i która jednocześnie potrafiłaby zapuszczać się w obszary transcendencji, która korelowałaby „jakości” z transcendentą. Byłaby to metafizyka uwzględniająca postulaty psychologizmu (psychologistycznego transcendentalizmu), a zarazem nierezygnująca z rozwiązania odwiecznych problemów dotyczących bytu, problemów dających się skorelować z językiem „jakości”. W jakim sensie Witkacy był transcendentalistą psychologistycznym (chodzi o jego tzw. psycho-

logizm poprawiony)? W tym oto, że interesował się psychologicznymi warunkami możliwości wiedzy a priori, ale nie w takim ujęciu, w którym wiedzę (albo byt) zaczyna utożsamiać się z samymi procesami psychicznymi (z doznawanymi treściami psychicznymi), lecz w takim, w którym poszczególne tezy nauki rozpatruje się pod kątem ich opisywania obiektywnej przedmiotowości, odsłaniającej się nam w specyficznych zbiorach przeżyć i która (obiektywna przedmiotowość) nie stanowi realnej części tych przeżyć. W tego rodzaju transcendentalizmie uwzględnia się zarówno treści przeżyć poznawczych, jak i prezentujące się w nich obiektywne struktury bytowe. Nie ma ani nauki, ani opisywanych przez nią obiektów bez skorelowanych z nimi podmiotowych przeżyć poznawczych, które trzeba uwzględnić i których treści stanowią budulec zarówno nauki, jak i świata przez naukę skonstruowanego – o ile te treści są oczywiście w większym lub mniejszym stopniu powiązane z zewnętrznym bytem.

Niezgodne z witkiewiczowską perspektywą jest także locke’owskie ujęcie sądów empirycznych jako niewyrażających prawd koniecznych. Według Witkacego możliwe są sądy empiryczne a priori, tj. konieczne i powszechnie ważne. Był w tym zgodny z postulatami transcendentalizmu Husserla (Husserl mówił o „materialnym a priori”). Swoistością filozofii Witkacego jest to, że usiłuje ona połączyć – w kontrze do psychologizmu Locke’a, Berkeley’a, Hume’a, Macha, Corneliusa i innych – swój udoskonalony (poprawiony) psychologizm z ontologią. Byłby to psychologizm dążący do sformułowania prawidłowości a priori, praw koniecznych i ogólnych rządzących powiązaniem różnych treści występujących w różnych przeżyciach³, ale byłby to też psychologizm zontologizowany, współpracujący z aprioryczną ontologią, która wyraża konieczne zależności panujące w świecie istności ontycznych i która może opisać przedmiotowe warunki istnienia wiedzy a priori. Sam Witkiewicz ujmował to tak, że psychologizm (pogląd T) miał stanowić jedną część „metafizyki”, na której część drugą składać się miały rozważania dotyczące całości bytu (pogląd C) (Witkiewicz 2011: 113 i 133). Obie części miały korelować ze sobą odpowiednie pojęcia.

³ Np. trwanie byłe prezentuje się w innych przeżyciach niż trwanie przyszłe, ale oba rodzaje trwania zawarte są w trwaniu obecnym. To zawieranie się treści przeszłościowych oraz antycypacyjnych w teraźniejszym strumieniu przeżyć umożliwia ciągłość istnienia naszych jaźni (Witkiewicz 2011: 63).

W krytycznym ustosunkowaniu się do brytyjskich empiryków–psychologistów na pewno pomogły mu idee Gottfrieda Leibniza, choć i tych nie akceptował w całej rozciągłości (nie akceptował w szczególności jego spirytualistycznej monadologii). Nie zgadzał się z Berkeleyem, że dana rzecz nie istnieje, gdy nie jest spostrzegana. Berkeley nie uchwycił tego, że spostrzeżona zmysłami rzecz nie jest realną częścią spostrzeżeń; że jest czymś w stosunku do tych spostrzeżeń transcendentnym, czymś, czego wewnętrzna istota może mieć bardzo odległy związek ze zmysłowymi przejawami. Przecież cząstki elementarne istnieją, chociaż nie są bezpośrednio postrzegane. Czym są rzeczy, jeśli nie są postrzegane? O niepostrzeganej bezpośrednio istocie rzeczy chce nam mówić nauka, ale ponieważ posługuje się ona abstrakcyjnymi pojęciami, więc zdaniem Berkeleya tezy nauki nie zasługują na zaufanie. A zdaniem Witkacego? Niepostrzegana rzeczywistość składa się wg niego właśnie z cząstek elementarnych i chociaż te cząstki nie są bezpośrednio obserwowalne, da się je zaobserwować pośrednio. Jego zdaniem nauka nie używa pojęć, które nie miałyby żadnego związku ze zmysłowym doświadczeniem (Witkiewicz 2011: 196–197) – psychologizm m.in. polega właśnie na tym, że stara się wyrazić nawet najbardziej abstrakcyjne pojęcia fizyki w języku „jakości”. Nauka wcale nie traci kontaktu z empirią, bo testuje swoje abstrakcyjne tezy właśnie poprzez doświadczenie – dlatego nie powinno się potępiać (jak Berkeley) teoretycznego przyrodoznawstwa. Rzeczy na pewno są strukturami atomów, elektronów itd. i przekonują nas o tym właśnie dane zmysłowe, za pośrednictwem których odtwarzamy to, co nie jest dane bezpośrednio.

Ale czy materia żywa (biologiczna) mogła się narodzić z martwej czy też na odwrót: atomy fizyczne mogłyby być produktem złożenia monad? – to jest problem zarówno naukowy, jak i ontologiczny. Jak go rozwiązać? Czy przez odwołanie się do świadectw zmysłowych, do abstrakcyjnego myślenia, do nauki? A może przez odwołanie się do spekulacji ontologicznych?

Stanowisko Witkacego jest częściowo identyczne ze stanowiskiem Kanta: rzeczy nie są wiązkami postrzeżeń; są tym, co odkrywają naukowe hipotezy, które abstrahują co prawda od danych postrzeżeń, ale nie na tyle, aby uznać je (zmysłowe dane) za coś nieistotnego – tak jak to jest ujęte w interpretacji neokantysty Hermanna Cohena. W odróżnieniu od Cohena Witkacy twierdził, że rzeczy są nie tylko tym, co odkrywa nauka, ale także tym, co odkrywa spekulacja ontologiczno-

-metafizyczna współpracująca z nauką, a więc że fizyczne rzeczy mogą być zbiorowiskami biologicznych monad.

Psychologizm Berkeleya polega m.in. na tym, że wg niego przedmiotom nie przysługuje inne istnienie poza takim, które prezentuje się we wrażeniach i wyobrażeniach. Jeśli Witkacy był psychologistą (transcendentalnym psychologistą), to na pewno nie berkeleyowskiego typu. W pewnym nastawieniu badawczym akceptującym Berkeleya można ująć rzeczy jako kompleksy treści wrażeń (postrzeganych aktualnie, wzgl. potencjalnie) i wyobrażeń, tj. wtedy, gdy nie interesujemy się spostrzeżonymi danymi jako ewentualnymi obiektywnymi własnościami rzeczy, ale wtedy, gdy badamy ich uzależnienie od np. obrazów pamięciowych albo gdy badamy nie obiektywną czerwień przysługującą zachodzącemu Słońcu, lecz rodzaj czerwieni spostrzeżonej przez obserwatora znajdującego się w stanie po zażyciu jakiegoś leku. A więc nawet psychologistyczno-berkeleyowskie stanowisko mogłoby być do pewnego stopnia uzasadnione, ale tylko jako częściowa prawda o istnieniu, jako jedna z epistemologicznych filozofii. Berkeleizm staje się fałszywym stanowiskiem, gdy całe istnienie zaczyna utożsamiać z treścią aktualnie i potencjalnie doznawanych wrażeń (tj. ze zbiorem postrzeganych jakości zmysłowych) i wyobrażeń; gdy zapomina, że wrażenia i wyobrażenia odnoszą się do przedmiotowości, która nie stanowi realnej ich części i która jest czymś w stosunku do nich transcendentnym. O tym, że doznawana we wrażeniach przedmiotowość jest czymś w stosunku do nich transcendentnym, przekonują nas np. rozmaite eksperymenty naukowe, w których to, co widzialne, i w ogóle to, co doznawalne, traktuje się jako rezultat działania ukrytych dla zmysłów mechanizmów fizyczno-ontycznych. Podobnie jest z doświadczaniem drugiej jaźni psychofizycznej. Poprzez doznawane wrażenia usiłujemy wnikać w ukryte przed naszym wzrokiem utajone mechanizmy psychiczne rządzące zachowaniem drugiej osoby, ale ciągle nam się to nie udaje. W ogóle: nie utożsamiamy istnienia wielu zjawisk i procesów zachodzących w przyrodzie i w społeczeństwie z tym, co dane jest nam we wrażeniach, bo jesteśmy przekonani, że dane wrażeniowe są tylko zewnętrznym przejawem „tajemniczego” wnętrza. Nie oznacza to jednak, że dane wrażeniowe są nieistotne. Transcendentalizm polega m.in. na korelowaniu bezpośrednio danych treści wrażeniowych z pośrednio daną przedmiotowością, np. z nieobserwowalnymi bezpośrednio częściami elementarnymi fizyki.

Jak Witkacy koreluje wrażenia z tajemniczym wnętrzem? Czym może być owa transcendentna przedmiotowość, do której odnoszą się wrażenia? Na przykład wrażenie ciepła Witkacy koreluje z ruchami fizycznych atomów (Witkiewicz 2011: 132) oraz ze stosunkami energetycznymi panującymi we wszechświecie (Witkiewicz 2011: 127), które to atomy i stosunki energetyczne nie są czymś bezpośrednio zmysłom danym. Bezpośrednio danymi nie są również biologiczne monady budujące świat obiektów fizycznych. A jednak przyjęcie świata monad jest uzasadnione, gdyż istnienie materii żywej (biologicznej) da się wytłumaczyć jedynie przy założeniu, że tzw. materia „martwa” (fizyczna) pozornie tylko jest martwa; że możliwość powstania życia z materiału fizyczno-chemicznego jest potencjalnie zakodowana w molekułach tego materiału. Życie może powstać tylko z życia.

Doświadczalna nauka trzymająca się danych zmysłowych jest możliwa dzięki spekulacyjnej aktywności intelektu, doświadczenie jest możliwe dzięki istnieniu wyspekulowanych pojęć (Witkiewicz 2014: 76–78). Zmysłowe eksperymenty są podporządkowane śmiałym hipotezom przekraczającym dotychczasowe fakty i ich interpretacje i na odwrót: nie ma śmiałych hipotez bez testujących je danych zmysłowych. Czyż tego typu myślenie nie jest myśleniem funkcjonującym w ramach kantowskiego „przewrotu kopernikańskiego”? Ten kantowski wątek przypomina transcendentalizm Husserla określającego zadanie fenomenologii jako m.in. ustalanie konstytucyjnej genezy dla możliwych pojęć zobiektywizowanej nauki i widzącego tę genezę w aktach intelektualnych nieoddalających się zbyt od aktów intuicyjnego poznania zmysłowego. Husserl traktował zbyt dużą aktywność spekulacyjną uczonych (aktywność niepopartą odpowiednimi intuicjami) jako symptom kryzysu w nauce, ale nie ma tu specjalnej rozbieżności z poglądami samego Witkacego, który także akceptował naukowe spekulacje o tyle, o ile są one testowalne empirycznie, o ile dają się wyrazić w języku danych zmysłowych albo są uzasadniane w aktach intuicji intelektualnej (Witkiewicz 2014: 166–168).

Witkacy nie akceptował hume’owskiego psychologizmu, w ramach którego odrzuca się twierdzenie głoszące, że wrażenia mają zewnętrzne przyczyny. Bardziej zgodne z transcendentalizmem Witkacego było raczej opowiedzenie się po stronie przyczynowej teorii percepcji (Witkiewicz 2002: 181) wyznawanej chociażby przez Locke’a, wg którego nasze percepcje są uzależnione przyczynowo od rzeczy zewnętrznych

istniejących niezależnie od podmiotu. Dzięki pobudzanej z zewnątrz percepcji dowiadujemy się czegoś o zewnętrznym świecie. Na przykład idee pierwotne informują nas o własnościach pierwotnych zewnętrznych przedmiotów, natomiast idee wtórne – chociaż nie są zgodne z własnościami zewnątrz – mogą nas pobudzić do szukania przyczyn tej niezgodności. Również Kant był zwolennikiem przyczynowej teorii spostrzeżeń. Jeśli akceptuje się hume'owską tezę, wg której wrażenia nie mają zewnętrznej przyczyny, to istnienie wiedzy a priori staje się niemożliwością. Niemożliwa też staje się metafizyka, bo: 1) rozwój wiedzy polega między innymi na przekraczaniu wrażeń w kierunku odkrycia ukrytych mechanizmów wywołujących takie a nie inne wrażenia, 2) metafizyka jest możliwa tylko wtedy, gdy usiłujemy myślowo dotrzeć do obszarów transcendentnych w stosunku do obszaru „bezpośrednio danych” i w stosunku do obszaru eksplorowanego przez naukę. Sama nauka wykracza poza bezpośrednio dane jakości; Witkacy pokazuje to w pracy pt. *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*, w której stwierdza, że np. za transcendentną przyczynę wrażenia ciepła można uznać ruch molekuł danego układu fizycznego, wzgl. ruch biologicznych monad składających się na molekuły fizyczne. Witkacy nie był więc poprawnym psychologią, tj. psychologią myślącym w paradygmacie Hume'a, Macha czy Corneliusa.

Dlaczego psychologizyczny transcendentalizm Hume'a nie mieści się w ramach filozofii Witkacego? Bo Hume odnajduje co prawda teoriopoznawczą genezę obiektywnego świata w podmiotowości i interpretuje kwestie ontologiczne z pozycji subiektywnych, ale zarazem redukuje świat: 1) do zbioru bežiaźniowych („bezpańskich” wg wyrażenia Witkacego) wrażeń, 2) do wrażeń zawieszonych w zewnętrznej próżni ontycznej, tj. niemających żadnego związku z pozawrazeniową przedmiotowością. Poza tym hume'owski transcendentalizm był sceptycyzmem; wykazywał raczej warunki naszej niewiedzy co do rzeczywistości pozawrazeniowej, niż możliwość pojęciowego do niej dotarcia. Metafizyka jako nauka a priori jest niemożliwa, nie lepiej rzecz ma się z nauką. Dlaczego? Bo Hume negował istnienie jakichkolwiek koniecznych związków przyczynowych w przyrodzie. Według niego wszystko, co nauka może osiągnąć, to ustalenie względnie stałego następstwa wrażeń. Wszelkie konieczne prawa są subiektywną fikcją. Nauka nie jest w stanie uchwycić niezmiennych powiązań między procesami niebędącymi treściami postrzeżeń. Nie inaczej jest z metafizyką.

Natomiast Witkacy był przekonany, że zarówno nauka, jak i metafizyka jako formy wiedzy a priori są możliwe. Dlaczego? Dlatego że: 1) w nauce nie jest co prawda możliwe ustalenie absolutnych konieczności, ale jest możliwe ustalenie konieczności względnych i to konieczności odnoszących się do istności transcendujących bezpośrednio dane wrażenia. Dowodzi tego wielowiekowa praktyka nauki, która w toku swojego rozwoju udowodniła mnóstwo twierdzeń odnoszących się do ukrytych struktur rzeczywistości (transcendujących bezpośrednio dane treści wrażeniowe), 2) w metafizyce, wzgl. w stanowiącej jej część składową ontologii, jest możliwe formułowanie zdań a priori, zdań przekraczających treści zmysłowo obserwowalne, o ile ta ontologia – pomimo swojego abstrakcyjnego i wysoce spekulacyjnego charakteru – będzie wiedzą posiadającą jakikolwiek związek z testującą jej prawdziwość empirią i o ile ta wiedza będzie współpracowała z nauką. Aprioryzm metafizyczny różni się od aprioryzmu nauki wygłaszaniem twierdzeń o większym stopniu ogólności, abstrakcyjności i idealności, niż jest to możliwe w obszarze tez naukowych; różni się też tym, że dotyczy m.in. warunków możliwości uprawiania samej nauki – jest więc bardziej fundamentalny niż aprioryzm naukowy; może też aspirować do wygłaszania twierdzeń absolutnie koniecznych.

Transcendentalizm Witkacego w stosunku do transcendentalizmu Kanta i Husserla

1. U Kanta aprioryczny charakter twierdzeń matematyki wynika z budowy ludzkiego aparatu poznawczego uposażonego w aprioryczne formy zmysłowości, wynika też z odkrywania koniecznych powiązań między właściwościami danej przedmiotowości matematycznej. Nie chodzi tu tylko o matematykę. W perspektywie Kanta konieczny i powszechnie ważny charakter przyrodoznawstwa w ogóle jest zarówno odbiciem konieczności tkwiących w przedmiotowości empirycznej, jak i rezultatem działania podmiotowo-apriorycznych mechanizmów. Nie ma przedmiotowości bez podmiotowości i na odwrót. Weźmy np. pojęcie przestrzeni. Przestrzeń jest w rzeczach, w zewnętrznych zjawiskach, ale z drugiej strony jest w naszym umyśle, w naszej geometrycznej intuicji, która jest intuicją euklidesową. Podobnie witkiewiczowska ontologiczna przestrzeń jest skorelowana z psychologiczną budową ludz-

kiej podmiotowości, z geometryczną intuicją euklidesową, stanowiącą trwale uposażenie naszego umysłu. Euklidesowej intuicji odpowiada euklidesowa przestrzeń fizyczna. Od razu rodzi się pytanie: jak to pogodzić z faktem odkrycia przez uczonych istnienia geometrii nieeuklidesowych (Kościuszko 2023: 77–78)?

Według Husserla punktem wyjścia transcendentalizmu powinna być „czysta podmiotowość” opisywalna po dokonaniu redukcji fenomenologicznej, a nie ludzka podmiotowość, do której odwołują się realistyczne kierunki filozoficznego myślenia, a więc podmiotowość obciążona balastem przeżyć związanych z funkcjonowaniem ciała, przyrody i społeczeństwa. Natomiast w perspektywie witkiewiczowskiej filozofii właśnie psychofizyczność człowieka i wielość psychofizycznych monad w przyrodniczo-historycznym uwikłaniu stanowią element wyjściowy do ewentualnych rozważań teoriopoznawczo-transcendentalnych. Witkacy nie zgadzał się z Husserlem, że epistemologia winna wyprzedzać ontologię; że przed istnieniem ludzkich ciał i ludzkich dusz powinno się za punkt wyjścia obrać istnienie konstytuującej wszelki sens transcendentalnej świadomości. Na początku filozofowania powinno się umieścić zarówno realny byt (wraz z jego monadycznymi składnikami), jak i realne przeżycia konstytuujące sens tego bytu⁴. Zgadzał się z Kantem, że w transcendentalnym filozofowaniu można wyjść od pojęcia Ding an sich (pojęcia zmodyfikowanego i nieoznaczającego w perspektywie Witkacego zupełnie niepoznawalnej przyczyny naszych wrażeń) i od niepowątpiewalnych pojęć aparatury zmysłowej i rozumu (u Husserla te pojęcia uległy epocze).

2. U Kanta rzecz w sobie co prawda istnieje, ale jest niepoznawalna. Husserl zanegował możliwość istnienia absolutnie niepoznawalnych rzeczy w sobie, które miałyby być przyczyną wrażeń, ale stanowisko Witkiewicza jest odmienne zarówno od kantowskiego, jak i husserlowskiego. W przeciwieństwie do Kanta Witkacy uważał, że rzecz w sobie jest poznawalna, tyle że nie całkowicie – jest więc nie do końca poznana przyczyną wrażeń, a dowiedzieć się o niej czegoś możemy właśnie po-

⁴ Tu jest też punkt wspólny z heideggerowską krytyką husserlowskiego pojęcia intencjonalności. Wg Husserla intencjonalnych, z których następnie można ukonstytuować rozmaite przedmioty intencjonalne. W tej immanentnej perspektywie realny świat staje się tylko noematem, tj. korelatem immanentnych przeżyć intencjonalnych. Natomiast u Heideggera – podobnie jak u Witkacego – sfera przeżyć intencjonalnych jest z istoty swojej sferą przeżyć transcendentnych zakorzenionych w realnym świecie. Świat realny nie jest tylko noematem.

przez wrażenia, które wywołuje. Z kolei idealistyczno-epistemologiczna perspektywa stanowiska Husserla, utożsamiającego rzeczy z korelatami intencjonalnych przeżyć, w ogóle podważała sensowność mówienia o rzeczach w sobie (*Ding an sich*) w znaczeniu Kanta i ich ewentualnej niepoznawalności, wzgl. poznawalności.

3. Transcendentalizm Witkacego polega m.in. na tym, że warunkowi możliwości naukowego obrazu świata szukał on w intuicyjnie przeżywanych doświadczeniach ucieleśnionej jaźni (jaźni psychocieleśnej) funkcjonującej w codziennym świecie, o których to doświadczeniach abstrakcyjna nauka zapomniała. Z podobnym motywem spotykamy się w transcendentalizmie Husserla. To podobieństwo nie może oczywiście zatrzeć odmienności perspektywy Husserla, który szukał genezy naukowego obrazu świata w doświadczeniach „czystej podmiotowości” konstituującej sensy codziennego „świata życia”. Mimo tej odmienności obaj podkreślali rolę „świata życia” i zarazem obaj widzieli, że warunkiem rozwoju nauki, np. geometrii, jest idealizowanie i formalizowanie tego, co jest dane w potocznych intuicjach. Kiedy jednak formalizacja i skupienie się na abstrakcjach idą zbyt daleko, dochodzi w nauce do kryzysu. Kryzys polega m.in. na tym, że matematyka i logika stały się ślepą techniką. Zbytne uabstrakcyjnienie nauki zagraża samej nauce, jej rozwojowi. Brak oparcia w zmysłowej empirii (testującej naukowe odkrycia) powoduje, że zanika granica między nauką a fikcją. Utrata kontaktu ze światem przeżywanym (u Husserla chodzi o świat przeżywany intencjonalnie) i z jego praktykami jest zarazem utraceniem kontaktu z żywym źródłem zasilającym wyobraźnię uczonych – przyczynia się też do rozkwitu prądów irracjonalnych, kierunków myślenia wrogich nauce⁵.

4. Według Kanta metafizyka musi być poprzedzona badaniami z zakresu teorii poznania. U Witkacego jest inaczej: teoria poznania nie wyprzedza metafizyki, lecz stanowi jej niezbywalny fragment rozwija-

⁵ Sygnalizuję tutaj wspólnotę myślenia Witkacego z myśleniem późnego Heideggera polegającą na krytycznym odniesieniu się do nauki jako przejawu myślenia technologiczno-mechanizującego. To właśnie stechnologizowanie i mechanizacja obecne we współczesnych społeczeństwach powodują m.in. zanik poczucia grozy i zdziwienia wobec tajemnic istnienia. Witkacy życzyłby sobie oczywiście takiej konfiguracji kulturowej, w której obecność tego typu uczuć łączyłaby się z racjonalizmem filozofów i uczonych otwartych na kwestie ontologiczne, ale nie takiej konfiguracji, w której sfera doznań związanych z ostatecznymi kwestiami istnienia miałaby stanowić odskocznice do np. krzewienia różnych mistycyzmów.

ny jednocześnie z badaniem struktur ontycznych (u Witkacego ontologia przeplata się z metafizyką). U autora *Zagadnienia psychofizycznego* metafizyka jest syntezą tego, co podmiotowe, z tym, co przedmiotowe; syntezą tego, co subiektywne a priori (konieczne w obszarze podmiotowości), z tym, co obiektywne a priori (konieczne w obszarze przedmiotowym). Kiedy Witkacy tworzył swoją metafizykę, nie chodziło mu – podobnie jak Kantowi – o jakąś dogmatyczną metafizykę, która nie uwzględniałaby problemu skorelowania doświadczanej przedmiotowości z podmiotowymi możliwościami jej ujęcia (ukonstytuowania). Na przykład Witkacy nie mówi, że na istnienie w ogóle składa się istnienie-wa wielość, lecz podaje podmiotowe warunki pomyślenia sobie (wyobrażenia sobie) istnienia w ogóle i powiada, że tym warunkiem jest pomyślenie istnieniowej wielości (Witkiewicz 2011: 26–29). Bez wyobrażonej wielości istnienie w najbardziej ogólnym tego słowa znaczeniu jest niewyobrażalne (Witkiewicz 2011: 30) – jest to prawidłowość a priori (prawidłowość konieczna). Jak wygląda konstytuowanie się kolejnych pojęć (wyobrażeń), ich synteza? Pojęcie wielości bierze się z syntezy pojęciowego wyobrażania sobie ograniczoności i nieograniczoności jakichś elementów (Witkiewicz 2011: 30), zaś pojęcie „jedności-w-wielości” (będące podstawą pojęcia liczby) jest wyobrażeniem wynikłym z wyobrażania sobie integracji jakiejś wielości w jedną całość. Musimy wyobrazić sobie jakąś wielość, a następnie dokonać wyobrażeniowej syntezy tej wielości w jedną strukturę ilościową. Jeśli transcendentalizm bada warunki możliwości wiedzy, to Witkacy jest swoistym transcendentalistą, bo cały czas ustala warunki pojawiania się kolejnych pojęć (wyobrażeń), kolejnych fragmentów wiedzy. Mówi np., że warunkiem pojawienia się pojęcia nieograniczoności czasoprzestrzennej całego istnienia jest niemożność pomyślenia sytuacji, w której istnienie miałoby się gdzieś kończyć.

Jaką transcendentalną procedurę stosuje Witkacy przy kolejnych zazębieniach poszczególnych warunków rozszerzania się naszej wiedzy o świecie? Otóż aby dojść do kolejnych koniecznych pojęć (wyobrażeń), np. ontologicznych, Witkacy stosuje eksperymenty myślowe polegające na usunięciu w wyobraźni danej cechy (atrybutu) rozpatrywanej istności ontologicznej. Jeśli danej cechy nie da się usunąć (bo takie usunięcie grozi albo popadnięciem w ontyczną nicość, albo destrukcją istoty danego obiektu), oznacza to, że jest ona cechą konieczną badanej istności. Rozpatrzmy dla przykładu tezę rozpatrywaną już wcześniej, a doty-

czącą istnienia w ogóle. Chcemy ustalić warunki myślenia o istnieniu rozpatrywanym w najbardziej ogólnym znaczeniu: czy tym warunkiem jest pomyślenie istnieniowej wielości? Teza Witkacego jest następująca: bez wyobrazonej (myślanej) wielości istniejących bytów istnienie w najogólniejszym tego słowa znaczeniu jest niewyobrażalne. Jak Witkacy do tego doszedł? Otóż zastosował eksperyment myślowy. Namówił nas bowiem, byśmy usunęli w wyobraźni wszelką wielość: wielość przedmiotów rozmaicie jakościowo uposażonych (Witkiewicz 2011: 27), wielość podmiotów, wielość wrażeń, wyobrażeń i myśli. Powinniśmy jeszcze wyeliminować wszelki ruch i wszelkie zmiany. Taka eliminacja doprowadzi nas jednak do nicości, a więc do pojęcia nieistnienia. „Bez przyjęcia jakiegokolwiek wielości nie możemy pomyśleć Istnienia i nie możemy nawet nic o nim powiedzieć” (Witkiewicz 2011: 29).

Stosując takie eksperymenty myślowe, Witkacy dochodzi do kolejnych tez:

- czas i przestrzeń są pojęciami nierozdzielными, bo w izolacji od siebie są niewyobrażalne (Witkiewicz 2011: 41–44),
- czas i przestrzeń są istotnościowo (a priori) nieskończenie podzielne, czyli ciągle, bo nie możemy pomyśleć (wyobrazić sobie) przerwy w czasie, która by nie była wyodrębnionym kawałkiem trwania i przerwy w przestrzeni, która by nie była kawałkiem rozciągłości.

Ogólnie można by powiedzieć, że u Witkacego warunkiem możliwości wiedzy a priori (wiedzy ściśle naukowej albo ontologicznej) jest możliwość ukonstytuowania danej tezy w syntezach wyobrazeniowo-myślowych. Zarys takiej konstytucji – konstytucji transcendentalno-psychologicznej – zawarty jest w pracy pt. *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*. Jaki jest np. psychologizyczny odpowiednik pojęcia ruchu? Pojęcie ruchu w wersji obiektywnej oznacza zmiany położenia względem siebie pewnych obiektów fizycznych (wzgl. monad) znajdujących się na zewnątrz danego podmiotu, ale jednocześnie ten obiektywny ruch – mówiąc w największym skrócie – konstytuuje się subiektywnie jako zmiana lokalizacji danych „jakości” (wrażeńiowych treści) w doznającym tych zmian podmiocie (Witkiewicz 2011: 114). Albo jaka jest transcendentalno-psychologizyczna geneza pojęcia „stosunków energetycznych we wszechświecie” (chodzi o stosunki termodynamiczne)? Pojęcie to z perspektywy obiektywistycznej oznacza ruch drobnych cząstek i drobnych układów fizycznych (Witkiewicz

2011: 132), natomiast z perspektywy podmiotowej (transcendentalno-podmiotowej) oznacza ono rozmaite rozmieszczenie jakości „ciepła” (ciepła doznawanego) w „rzeczywistych przestrzeniach” wszystkich doznających podmiotów (Witkiewicz 2011: 127). Nie wnikam tu w szczegóły, które możecie znaleźć u Witkiewicza, w jego książce pt. *Pojęcia i twierdzenia...* Chodzi mi głównie o zaznaczenie, że myśl Witkacego funkcjonuje na przecięciu perspektywy obiektywistycznej z perspektywą transcendentalno-psychologistyczną. Jako transcendentalista usiłuje on pokazać psychologiczno-aprioryczną („aprioryczną” w znaczeniu: chwytającą to, co konieczne i istotne) genezę tego, co uchodzi za obiektywne – przy czym unika błędów zawartych w psychologizmie Macha i Corneliusa. Jego transcendentalizm jest swoistą odmianą transcendentalizmu Kanta.

Bibliografia

- Kościuszko K. (2023), *Refleksje na temat witkiewiczowskiego promowania przestrzeni euklidesowej*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 29: 77–88.
- Murawski R. (1994), *Filozofia matematyki. Antologia tekstów klasycznych*, UAM, Poznań.
- Witkiewicz S.I. (1978), *Zagadnienie Psychofizyczne*, PWN, Warszawa.
- Witkiewicz S.I. (2002), *Spór o monadyzm. Dwugłos polemiczny z Janem Leśzczyńskim*, PIW, Warszawa.
- Witkiewicz S.I. (2011), *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia*, Hachette, Warszawa.
- Witkiewicz S.I. (2014), *Nauki ścisłe a filozofia*, PIW, Warszawa.